Nr. 41. Mikołów, dnia 10 Października 1931 r. Rok VI.

Wychodzi raz w tygodniu co sobotę.

Cena prenumeraty na poczcie i u agentów 50 gr. mies., z odnosz. 60 gr., kwart. 1.50 zł., z odnosz. 1.80 zł.

Cena numeru 15 gr.

Ogłoszenia 0,10 zł. za wiersz milimetrowy. Reklamy 0,15 zł. za w[...] milimetrowy

GAZETA MIKOŁOWSKA

Adres Redakcji i Administracji: Mikołów, ul. Miarki 9. ∴ Telefon nr. 6

Powodzie w Polsce

Powodzie nawiedzają Polskę niemal corocznie. W ciągu ostatnich lat **(od 1924 r.) nawiedziło kraj ośm powodzi:** w r. 1924 — olbrzymia powódź wiosenna, w lipca 1925 r. i w sierpniu 1927 r. — powodzie letnie, wywołane katastrofalnemi opadami, w marcu i w lipcu 1929 r. — dwie powodzie: wiosenna i letnia, we wrześniu 1930 r. — powódź letnia i wreszcie dwie powodzie w roku bieżącym: wiosenna, która najbardziej dotknęła wojew. wileńskie i nowogródzkie (koniec marca — kwiecień), oraz wojew. warszawskie, lubelskie i Małopolskę Wschodnią (wojew. lwowskie i stanisławowskie) i ostatnia — letnia, która nawiedziła Małopolskę zachodnią i wojew. śląskie.

Największa od czasu odzyskania niepodległości **klęska powodzi w końcu marca 1924 roku spowodowana gwałtownem topnieniem grubej i zbitej pokrywy śnieżnej,** objęła cały obszar Polski, dając się we znaki zwłaszcza dorzeczom nizinnym. Najbardziej poszkodowane zostały wskutek wylewu Wisły: wojew. warszawskie i pomorskie. W wojew. warszawskiem **powódź zalała 180 wsi o obszarze 240 km. kwadr.,** przyczem

16 wsi zostało zupełnie zniesionych; poza tem ucierpiało kilkanaście miast i miasteczek (Ciechocinek, Nowy Dwór, przedmieścia Warszawy itd.) W wojew. pomorskiem zalanych zostało kilkadziesiąt wsi w powiatach Toruń, Chełmno, Świecie, Grudziądz, Tczew itd., zalane również zostały częściowo wymienione miasta; poza tem woda zalała w kilku miejscach tory kolejowe na łącznej przestrzeni 8,5 km., kilka dworców (dworzec w Toruniu), szereg szos itd. W wojew. krakowskiem wskutek wylewu Wisły i dopływów częściowo pod wodą znalazło się kilka mostów i zalanych szereg szos. W wojew. stanisławowskiem ucierpiało kilkanaście wsi i miasteczek wskutek wylewu rzek Stryj, Opór i Dniestr, poza tem znaczne straty wyrządziła powódź w wojew. wołyńskiem, białostockiem, kieleckiem, nowogródzkiem, poleskiem, łódzkiem i poznańskiem (groźny wylew Warty). Zniszczenie, jakie wyrządziła powódź letnia, w lipcu 1925 r. w południowo-wschodniej części wojew. śląskiego, w wojew. krakowskiem i w zachodniej połaci wojew. lwowskiego, przybrało wielkie rozmiary.

Powódź sierpniowa w 1927 r. była niemniej fatalna.

Skutkiem wylewów Dniestru, Czeremoszu i Prutu, w województwach południowo-wschodnich zalanych zostało 10 miast i 444 gmin, ofiarą powodzi padło 53 istnień ludzkich, liczba zaś rodzin poszkodowanych przeniosła 50 tysięcy.

Rok 1928 należał do pomyślnych, gdyż nie upamiętnił się żadnemi poważniejszemi wylewami, natomiast **rok 1929 przyniósł dwie klęski powodzi: wiosenną i letnią.** Druga klęska powodzi w roku 1929, w lipcu, nawiedziła wojew. krakowskie (pod wodą 600 mórg i 2 mosty zerwane), tarnopolskie (zalanych 5.000 mórg, zniszczonych 350 domów, 50 mostów i 300 km. dróg), lwowskie (zalanych 2500 móg i 3 mosty zniesione), oraz wojew. stanisławowskie (zniszczonych 376 mostów — strata 12,660.000 zł., 690 domów — strata 500 tysięcy zł., 250 km. dróg — strata 5,060.000 złotych).

Rok 1930 zaznaczył się słabszem natężeniem powodzi; wylała Wisła w pow. bielskim, zalewając częściowo kilka ubogich wiosek nadbrzeżnych, szkody stosunkowo nieznaczne.

Katastrofalny okazał się rok bieżący.

W marcu wylała częściowo Wisła w woj. warszawskiem, kieleckiem i lubelskiem (kilka wsi zalanych), oraz nawiedzone zostały ponownie powodzią wojew. lwowskie i stanisławowskie (120 domów zniszczonych i uszkodzonych, kilkanaście mórg ziemi uprawnej pod wodą). W miesiąc później, w kwietniu, wskutek gwałtownego i nie notowanego od niepamiętnych lat wylewu Niemna, Wilji, Wilejki, Pleśmianki i innych rzek, klęska powodzi w wojew wileńskiem i nowogródzkiem przybrała rozmiary katastrofy: zalane zostały niemal całkowicie miasta i powiaty: Wilno, Dzisna, Święciany, Troki, Mołodeczno, Oszmiana, Stołpce, Szczuczyn, Nowogródek, Słonim, Lida, Baranowicze, Wołożyn itd. **Większość wsi w tych powiatach została niemal doszczętnie ogołocona z dobytku i spodziewanych zbiorów.**

Jeszcze nie przebrzmiały echa katastrofalnej powodzi wiosennej w północnej połaci kraju a już druga klęska powodzi letniej nawiedza wojew. śląskie, krakowskie, kieleckie i lubelskie. W wojew. śląskiem dotknięte zostają tą straszną klęską powiaty: cieszyński, bielski (6 gmin), rybnicki i pszczyński; w wojew. krakowskiem skutkiem wylewu Wisły, Skawy, Soły, Dunajca i Raby, woda zalewa 11 powiatów, przerywa komunikację kolejową z Wadowicami, Spytkowicami, Suchą, Zakopanem, Krynicą, Żywcem, wezbrane fale znoszą 7 mostów; w wojew. kieleckiem Wisła wylewa w pow. opatowskim, sandomierskim i stopnickim, zalewając 16 wsi i kilka tysięcy ha ziemi; w wojew. lubelskiem zalane 2 wsie; w

woj. warszawskiem powódź zaznaczyła się jedynie przerwaniem wału pod Wilanowem i zalaniem pobliskich pól i ogrodów.

Cyfry szkód wyrządzonych przez powodzie, nie dadzą się nawet w przybliżeniu ustalić (poza rzeczywistemi stratami w naturze i wydatkach na pomoc doraźną, należy wziąć pod uwagę straty w zmniejszonych wpływach podatkowych), w każdym razie jest pewną, **że straty te równabyły się ogólnym kosztom regulacji wszystkich naszych rzek.**

XXVI Sejm Związku Narodowego Polskiego w Ameryce

Obradujący od 20 do 27. IX — 31. w Soranton — 26-ty sejm Związku Narodowego Polskiego przyjął m. in. następujące rezolucje:

Jako obywatele Stanów Zjednoczonych wyrażamy naszemu krajowi z wyboru lub z urodzenia absolutną lojalność, solidarność i zawsze żywą gotowość współdziałania z naszymi współobywatelami w każdej sprawie — dla wielkości i dobra naszej Republiki.

Składamy hołd wiecznej i wdzięcznej pamięci cieniom i wspomnieniom oraz czynom prezydenta Wilsona za jego przyjaźń i pomoc dla Ojczyzny naszych ojców — Polski, którą zadokumentował w swoich czternastu punktach, wypowiadając się za Polską wolną, zjednoczoną, z dostępem do morza.

Ślemy pozdrowienia i wyrazy czci Panu prezydentowi Hooverowi i wyrażamy naszą wdzięczność narodowi i rządowi Stanów Zjednoczonych za przyjazne uczucia i pomoc okazywaną Polsce, i ślubujemy współpracować w kierunku zacieśnienia dobrych stosunków i węzłów przyjaźni między obu krajami i rządami.

Ojczyźnie naszej Polsce, ślemy synowskie pozdrowienia i hołd serc naszych, i życzymy Jej j Jej Rządowi powodzenia we wszystkich wzniosłych aspiracjach i dążeniach do wielkomocarstwowego rozwoju i wyrażamy Jej gotowość współpracy i pomocy w tym kierunku, ile to będzie leżało w naszej mocy i możności.

Uchwalamy współpracę naszą z Polską na polu kulturalno-oświatowem i ekonomicznem i zobowiązujemy nasze władze centralne do poczynienia natychmiast takich kroków, któreby rozpoczęcie obustronne i ciągłość tej pracy zapewniały dla najlepszych wspólnych korzyści duchowych, moralnych i materjalnych.

W szczególności polecamy przystąpienie Związku Narodowego Polskiego do rady organizacyjnej polaków z zagranicy.

Polecamy utworzenie przy zarządzie centralnym osobnego komitetu lub referatu dla tych wyłącznie spraw współpracy kulturalno-oświatowej i ekonomicznej z Polską i współpracy z ogólno-polsko-amerykańskim międzyorganizacyjnym komitetem, jaki może się wyłonić, zwłaszcza dla spraw ekonomicznych.

Towarzystwu Przyjaciół Związku Narodowego Polskiego w Warszawie ślemy bratnie pozdrowienia i gotowość współdziałania z nimi dla spraw kulturalnych, na podstawie wspólnego porozumienia i wymiany myśli opracowanych.

Zapewniamy Braci naszych w Ojczyźnie o duchowej i plemiennej z nimi wspólności i solidarności w utrzymywaniu całości i nienaruszalności granic i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej, potępiamy jaknajdosadniej wszelkie zakusy na Jej całość terytorjalną oraz spoistość wewnętrzną.

Rozumiejąc, że współpraca nasza z Po ską może być pożyteczniejszą i skuteczniejszą w pewnych wspólnych dla całego narodu i jego ugrupowań celach i kierunkach w gromadnem działaniu całego wychodźtwa, polecamy władzom naszym centralnym powzięcie inicjatywy w kierunku porozumienia się i współpracy na gruncie amerykańskim z temi organizacjami i stowarzyszeniami, które się życzliwie i przyjaźnie do Związku Narodowego Polskiego ustosunkują lub zgodnie ze Związkiem współpracowa zechcą na podstawie przyjętego uprzednio programu i równości proporcjonalnej przywilejów i obowiązków.

Następne rezolucje dotyczą spraw wewnętrznych.

Sejm postanowił m. in. wewnątrz Organizacji stać na straży polskości i wpajać w młode pokolenie miłość do Polski, zrozumienie Jej posłannictwa dziejowego i znajomość Jej historji.

Postanowiono rozszerzyć Kolegjum Związkowe, działające w kierunku utrzymania ducha polskiego wśród polskiej młodzieży, aby w jaknajkrótszym czasie zostało zrównane w prawach z pełnemi kolegjami amerykańskiemi.

Sejm polecił jaknajdalej idące poparcie dla szkółek dokształcających języka polskiego przez udzielanie im pomocy moralnej i materjalnej.

Uznając, iż nic tak nie przemawia do młodych, wrażliwych umysłów, serc i dusz, jak osobisty kontakt i zobaczenie Polski własnemi oczami, sejm polecił urządzać nadal wycieczki młodzieży do Polski co roku, a przynajmniej raz na dwa lata.

Doceniając wielkie znaczenie narodowe, kulturalne i gospodarcze jedynej Polskiej Linji Okrętowej Gdynia-Ameryka, jako świetnego pomostu dla współpracy między Macierzą Polską a Wychodźtwem Polskiem w Ameryce, sejm postanowił linję tę popierać jaknajwydatniej, a w razie zdecydowania wycieczki związkowej do Polski, urządzić ją na Polskiej Linji.

Następna rezolucja dotyczy ustanowienia związkowej kapituły Orderu Legji Honorowej Z. N. P. Order ten byłby nadawany tylko za najwyższe zasługi na polu pracy ideowej i realnej Związku, oraz najzasłużeńszym osobistościom narodu polskiego za wyróżniające ich prace na różnych polach, wzbogacające ogólną skarbnicę duchowego, kulturalnego i intelektualnego dorobku Polski. Otrzymanie tego Orderu nadawałoby zarazem członkostwo honorowe Związku Narodowego Polskiego.

Sejm postanowił uczcić czynnie i uroczyście rocznicę 200-ną urodzin prezydenta Stanów Zjednoczonych Jerzego Waszyngtona, którą Stany obchodzić będą w r. 1932.

W związku z mającą się odbyć w Chicago światową wystawą „stuletniego postępu miasta", sejm polecił wybór sejmowej komisji wystawy, w celu porozumienia się z Polską i innemi organizacjami polsko - amerykańskiemi dla ustalenia kwestji, czy wzięcie udziału w wystawie jest pożądane i możliwe, w jakim rozmiarze i jak mają być rozłożone koszta, połączone z budowaniem pawilonu, sprowadzeniem pokazów z Polski i z poszczególnych miejscowości w Stanach Zjednoczonych.

Pawilon Polonji Zagranicznej w Poznaniu, zbudowany głównie kosztem Związku Narodowego Polskiego Sejm polecił oddać na własność Rządowi Polskiemu na cel stworzenia Muzeum Wychodźtwa Polskiego.

Prześladowanie mniejszości polskiej na Łotwie

Mała republika łotewska zgotowała nam szczególną niespodziankę. Dotychczas to sąsiedztwo nie przysparzało Polsce trudności. Nie dzieliły nas żadne sprzeczne interesy, a łączył wielki epizod z roku 1920, kiedy to niepodległość łotewska wywalczona została orężem polskim.

A oto z tego samego Dynaburga, który zdobyty na bolszewikach w krwawej walce i bez żadnych kompensat oddany został Łotyszom, idzie drutami telegraficznemi wiadomość: — policja łotewska obsadziła lokale, w których odbywać się miały przedwyborcze wiece polskie i kolbami rozpędziła uczestników. Równocześnie bez przeszkód odbywają się zebrania komunizujących stronnictw łotewskich.

W tym samym Dynaburgu zamknięto szkoły polskie. Gdy dziatwa przybyła na naukę, nie wiedząc o rozporządzeniu, znalazła lokale szkolne obsadzone przez policję, która zrewidowała zeszyty i podręczniki. Nie obeszło się również bez brutalnych scen, albowiem niektórzy policjanci bili dzieci.

Podobne represje skierowano przeciwko duchowieństwu polskiemu i przeciw nauczycielom. Teatr polski w Rydze zamknięto. Jedyne czasopismo polskie zawieszono. Dlaczego? Czyżby mniejszość polska, dotąd korzystająca ze swobód, ale nie nadużywająca ich lojalna wobec państwa, przeszła do szeregów groźnej irredenty?

Początkowo sądzono, iż kurs antypolski podyktowany został względami wyborczemi, chęcią uniemożliwienia Polakom zdobycia przedstawicielstwa w sejmie łotewskim. Obecnie okazuje się, że akcja antypolska na Łotwie ma charakter zasadniczy i konsekwentny. Szereg wydanych zarządzeń nie wiąże się niczem z akcją wyborczą, lecz wyraźnie oznacza radykalną zmianę kursu i przejście od polityki tolerancji do polityki ucisku.

Świadczą o tem przedewszystkiem represje przeciw instytucjom oświatowym i kulturalnym, nie mającym nic wspólnego z bieżącemi zagadnieniami politycznemi.

Wyjaśnienia władz łotewskich, wykrętne i kłamliwe, nie tłumaczą niczego. To też jakkolwiek sprawy są narazie ukryte, zdaje się być rzeczą pewną, że kurs antypolski jest wynikiem wpływów obcych, które doszły obecnie do głosu na Łotwie. Represje przeciw ludności polskiej byłyby nie celem samym w sobie, lecz środkiem na zepsucie harmonji między Polską a Łotwą, dla kilku państw sąsiednich, dość niewygodnej. W każdym razie jest faktem, że Łotwa, która dotąd starannie wystrzegała się jakiegokolwiek angażowania w sporze litewsko-polskim, wzięła ostatnio oficjalny udział w manifestacji antypolskiej w Kownie.

Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż Łotwa, dając posłuch podszeptom swoich sąsiadów i burząc ten sentyment, jakim cieszyła się w Polsce, prowadzi politykę samobójczą. Prędzej niż myślą jej politycy, przyjść może chwila, w której poparcie polskie okaże się znowu gwarancją niepodległości Łotwy, a pomoc polska, — jedyną i decydującą.

Rezultaty ostatnich wyborów, które odbyły się w dniach 3-go i 4-go b.m. są następujące:

W Rydze Polacy otrzymali 5.076 głosów. O blisko 2 tys. więcej niż przy ostatnich wyborach do rady miejskiej a o 3.010 więcej niż przy wyborach w roku 1928. A wiąc w ciągu trzech lat mamy wzrost głosów polskich o 150 procent. Do zdobycia mandatu w Rydze brakowało podobno tylko 200 głosów.

Razem Polacy zdobyli na Łotwie około 21 tys. głosów, a mogliby zdobyć więcej, gdyby stanęli do walki wyborczej także w tych prowincjach, w których nie mają szans zdobycia mandatu. Zdobyli o 5—6 tys. głosów więcej niż w r. 1928.

Są to, jak należy przypuszczać, głosy Polaków, którzy poprzednio nie mieli należytego poczucia swej narodowości i głosowali na listy socjalistów lub katolików łotewskich albo też na listy rosyjskie. Ale przeciętnemu Łotyszowi inaczej się ta sprawa przedstawia. Skoro liczba głosów polskich wzrosła, rozumie on, to widocznie Polacy polonizują żywioł białoruski lub rosyjski. Na tej podejrzliwości łatwo wytłumaczyć sobie można represje przeciw Polakom.

Polacy będą mieć nadal 2 posłów w sejmie ryskim, mianowicie p. Jarosława Wilpiszewskiego i Jana Wierzbickiego. Co do innych partyj, to nastąpiły pewne przesunięcia, ale niełatwo się zorjentować, czy na prawo czy na lewo. Partyj, które uzyskały mandaty, jest w tem dwumiljonowem państwie „tylko“ 22. A ileż jest partyj, które nie uzyskały mandatów.

Socjaliści stracili parę mandatów, ale z drugiej strony straciły także niektóre grupy prawicowe. Wzmocniła się katolicka partja, tj. chrześcijańska demokracja łotewska, która miała dotąd 6 mandatów, a teraz będzie mieć 8. Niemcy zdobyli 6 mandatów, Rosjanie również 6. Jest szereg list, które zdobyły tylko po 1 mandacie, np. właściciele domów, kolejarze, poszkodowani skutkiem strat na dawnych papierach rosyjskich etc.

Jaki rząd wyjdzie z tego chaosu, trudno przewidzieć. Najprawdopodobniej jednak znowu centrowo-prawicowy. W polityce zaś zagranicznej Łotwy na zmiany się nie zanosi.

Echa Tygodnia
u nas

Wilno

Najazd Żydów na uniwersytet wileński

Jak informuje „Dziennik Wileński“, na uniwersytet im Stefana Batorego w Wilnie zorganizowali Żydzi istny najazd. Oto np. do sekretarjatu wydziału lekarskiego złożono przeszło 300 podań żydowskich, z prośbą o przyjęcie. Na wydziale tym jest wogóle 125 miejsc wolnych. Na t. zw. egzamin kwalifikacyjny z fizyki i chemji, któremu kandydaci muszą się poddać, zjechali do Wilna reprezentanci wszystkich dzielnic. Reprezentowane były nawet najdalsze zakątki, jak Stanisławów i Kołomyja. Z samej Łodzi było 35 kandydatów Żydów.

Niemało było także takich, którzy mają za sobą po kilka lat studjów lekarskich na uniwersytetach zagranicznych w Pradze Czeskiej, Bratyslawie, Grenoble i in. Przyjęto z tego zalewu żydowskiego 20 osób.

Walka z przemytnikami

W sobotę w nocy przemytnicy, posiadający większy transport towarów, usiłowali przedostać się do Polski w rejonie odcinka Wiżajny, na granicy litewskiej. Banda natknęła się na patrol litewskiej straży, wskutek czego wywiązała się strzelanina. Jeden z policjantów litewskich został zabity, a jeden przemytnik odniósł rany. Pod gradem kul przemytnicy wycofali się na

teren Polski, gdzie natknęli się na patrol K. O. P. Na wezwanie żołnierzy polskich przemytnicy odpowiedzieli strzałami. Patrol K. O. P. użył broni. Dwóch przemytników poniosło śmierć. Banda wycofała się z powrotem na teren litewski, gdzie nastąpiło ponowne starcie z litewską strażą graniczną. Przemytnicy rozsypali się w tyraljerę, broniąc się zaciekle. Po kilkunastominutowej walce przemytników otoczono, tak że zmuszeni byli poddać się.

Aresztowano 5-ciu przemytników, którym skonfiskowano 100 klg. tytoniu, 75 klg. sacharyny, 5 rewolwerów i 3 krótkie karabinki.

Stanisławów

Wykrycie zbrodni po 13 latach

Ohydna zbrodnia popełniona przed 13-tu laty w Chryplinie pod Stanisławowem, na osobie kap. dra Matkowskiego, została obecnie wykrytą. Dochodzenia policyjne, prowadzone podówczas przez policję austrjacką nie dały żadnego wyniku, wobec czego sprawca mordu pozostał nieznanym.

Onegdaj niejaki Józef Hnatyn z Zaderwańca, znajdujący się na śmiertelnem łożu, złożył zeznanie, z którego wynika, iż on był sprawcą ohydnej zbrodni — Przed 13-tu laty Hnatyn jako kapral wojsk austrjackich wyruszył z oddziałem na nocną patrol a spotkawszy w lesie jakąś dziewczynę, odłączył się od oddziału i usiłował ją zniewolić. Na krzyk napadniętej zjawił się na miejscu kap. Matkowski, który polecił kapralowi oddalić się. Hnatyn nie usłuchał rozkazu kapitana, wyciągnął rewolwer i zranił go ciężko, a gdy ranny kapitan upadł na ziemię Hnatyn stratował go butami, powodując natychmiastową śmierć. — Hnatyn po strasznem zeznaniu zakończył życie.

---

u obcych

Anglja

Londyn

Wybory w Anglji

Gabinet postanowił jednomyślnie rozpisać nowe wybory.

Odbędą się one w dniu 28 października.

Na posiedzeniu gabinetu nastąpiło porozumienie co do terminu nowych wyborów. Komunikat urzędowy w tej sprawie zostanie ogłoszony dopiero po audjencji Mac Donalda u króla. Według wiadomości obiegających w kołach politycznych odezwa wyborcza rządu poświęci stosunkowo mało miejsca kwestji ceł ochronnych.

Gabinet ustalił, że tekst deklaracji wyborczej winien być utrzymany w formie ogólnikowej, aby umożliwić osiągnięcie wspólnej narodowej platformy wyborczej. Potwierdza się wiadomość, że liberał sir John Simon utworzył nową grupę parlamentarną, do której stanęło 22 członków stronnictwa liberalnego na ogólną liczbę 58 posłów.

Ustalenie listy kandydatów nastąpi w sobotę 17-go b. m. a wybory odbędą się we środę dnia 28. b. m.

Rekordowa cyfra bezrobocia w Anglji

Według oficjalnego spisu z dnia 28. ub. m. liczba bezrobotnych wynosiła 2.825.772 czyli o 14.157 więcej niż w tygodniu poprzednim i o 664.083 więcej niż w tym samym okresie roku zeszłego.

Francja

Paryż

Przed wizytą w Waszyngtonie.

O ile wizyta ministrów francuskich w Berlinie nie nosiła tajemniczego charakteru, o tyle co do podróży premjera Lavala do Waszyngtonu obiegają środowiska polityczne pogłoski najrozmaitsze.

Z faktu, że prezydent Hoover zaprosił do Waszyngtonu szefa rządu francuskiego, powstaje przypuszczenie, że chodzi o wielką manifestację w obliczu świata, o wspólną deklarację franka i dolara, przeznaczoną do wywołania powrotu zaufania, które stanowi źródło dobrobytu.

Według nadchodzących z Waszyngtonu wiadomości, prezydent Hoover sądzi, że Stany Zjednoczone mogą doskonale wspólnie z Francją wpłynąć decydująco na ustabilizowanie w Europie pod względem politycznym. Jeden ze sposobów, użytych dla osiągnięcia tego celu, polegałby na przekonaniu rządu niemieckiego, że nie można będzie udzielić mu po-

---

BOLESŁAW PRUS

Omyłka

W tej chwili wbiegła na podwórze pani pocztmajstrowa.

— Ach, co za nieszczęście! — mówiła do mamy, całując ją dwukrotnie. — Straszny dzień!... Ja i prezydentowa pakujemy rzeczy, a majorowa kazała nakryć się poduszkami. Słyszy pani wystrzały?... Umarłabym, gdyby do nas wpadła kula!...

— Ale gdzie mój mąż? — spytała nagle. — Czy pani da wiarę, że chciał tam podjechać i przypatrywać się?... On nie ma serca... Musiałam aż zakląć go na nasze szczęście małżeńskie, a nawet powiedziałam, że pojedzie, ale — po moim trupie... Więc został, ale cóż z tego? Wziął lunetę i patrzy!... Umarłabym, gdybym spojrzała w lunetę... Co za huk!... Słabo mi się robi, kiedy pomyślę, że w tej chwili giną ludzie... Jakie szczęście, że to tak daleko...

— Giną ludzie?... powtórzyłem, i mróz mnie przeszedł.

Dotychczas nie pomyślałem nawet, że te stłumione odgłosy mogą oznaczać śmierć.

Raz widziałem topielca Był to chłopiec, mało co większy ode mnie, a jednak przez kilka dni obraz tego zasłaniał mi cały świat. W tej chwili przypomniałem go sobie. I zdawało mi się, że widzę dwu, trzech... dziesięciu... stu takich chłopców, w rozpiętych koszulach, w wypłowiałych sukmanach, z nabrzmiałemi twarzami.

Powietrze napełniły nowe odgłosy. Dał się słyszeć nieustanny szmer, jakby groch sypano na blachę, i niekiedy rozlegały się urywane, gniewne, jakby szczekania olbrzymich psów: hau!... hau!... hau!... Przed oczyma coraz częściej przesuwały mi się obrazy martwych chłopców. Więc ukląkłem przy oknie i pełen smutku zacząłem mówić pacierz.

Na podwórzu znowu usłyszałem rozmowę. Był to pan burmistrz, pan Dobrzański i mama.

— Fatalny dzień! — mówił pan burmistrz — ale jakoś nie upadamy na duchu.

— Wolałabym go nie doczekać, — odpowiedziała mama. — Chodzę jak błędna, miejsca sobie znaleźć nie mogę. Zdaje mi się, że kilka tych godzin to sale lata, i że nigdy się nie skończą.

— Tak i mnie — mruknął nauczyciel. — Zestarzał się człowiek, skoro słysząc armaty, trwoży się, jak baba... Tfy!...

— Dziwna rzecz — odezwał się burmistrz, nadstawiając ucha: — bitwa zbliża się.

— To źle! — rzekł nauczyciel.

Przybiegł kasjer, wołając:

— No, ja, panie prezydencie, wyjeżdżam z paniami... Tu może być awantura... Pocztmajster mówi, że zbliżają się...

— To pan jedź! — odparł gniewnie burmistrz; — ja nie ruszę się z miasta...

— Ależ pan musi jechać z nami... Jedzie pani, panny...

— Żona i dzieci zostaną ze mną. Nie po to jestem prezydentem, żebym w takiej chwili uciekał.

— Panie prezydencie...

... dla naprawy sytuacji finansowej kraju oraz przyznania mu pewnych ulg, w spłacaniu odszkodowań, jak tylko pod warunkiem, że Niemcy zrzekną się na czas określony wszelkiej akcji, dążącej do rewizji ich granic wschodnich. Ostatnia ta wiadomość przeniknęła już dziś do prasy francuskiej w postaci przedruku londyńskiego „Daily Telegraph", który ze swej strony podaje tę wiadomość na podstawie informacyj swojego korespondenta waszyngtońskiego.

B. student z Warszawy przed sądem w Paryżu

Głośna była swego czasu sprawa Jakóba Ettkina z Warszawy, byłego studenta wydziału medycyny tutejszego uniwersytetu, zięcia właściciela baru „Metropol".

E. wyjechał do Paryża. Po kilkuletniej tułaczce na bruku paryskim, młodzieniec zaczął się staczać, aż wpadł w środowisko przestępców.

W maju r. b. Ettkin, uzbrojony w rewolwer, objeżdżał autem po Paryżu, odwiedzając specjalnie magazyny jubilerskie. Gdy licznik wskazywał 700 fr. pasażer wysiadł z taksówki i zniknął.

Upatrzywszy sobie pewnego jubilera na bulwarze Magenta, Ettkin wszedł do sklepu pod pozorem kupna, obejrzał tam pierścionki i kilka z nich zrabował, zagroziwszy uprzednio właścicielowi zabiciem.

Jubiler w obawie o swe życie schował się za ladą. Skorzystał z tego rabuś i wybiegł na ulicę.

Ostrzeliwując się w czasie ucieczki, Ettkin zranił śmiertelnie jedną z przechodzących kobiet.

Ostatecznie ujęto go i skutego w kajdany odstawiono do więzienia.

Onegdaj w XII-tym sądzie karnym w Paryżu odbyła się rozprawa sądowa.

Trzej wybitni psychjatrzy orzekli, iż oskarżony nie jest przy zdrowych zmysłach i że za swoje czyny nie może ponosić odpowiedzialności.

Wówczas podsądny zerwał się z ławy i głosem donośnym oświadczył:

— Protestuję! Jestem zdrów! Jestem tylko jednym z tych nieszczęsnych inteligentów, którzy padli ofiarami dzisiejszego ustroju społecznego.

Trybunał po krótkiej naradzie zwolnił Ettkina od kary, powziąwszy równocześnie decyzję umieszczenia go w domu warjatów.

Niemcy

Berlin

Antypolska działalność „Ostbundu"

W Kottbus odbył się świeżo zjazd okręgu wschodniego „Ostbundu" — organizacji, która, jak wiadomo, postawiła sobie za cel naczelny propagandę odwetową przeciw Polsce.

Główne przemówienie wygłosił prezes „Ostbundu" p. Ginschel, były redaktor „Posener Tageblattu". P. Ginschel omawiał działalność kolonizacyjną władz niemieckich na wschodzie Rzeszy i stwierdził, że także „Ostbund" przykłada rękę do tej działalności. Organizacja ta mianowicie zakupiła 20.000 morgów ziemi w Prusiech Wschodnich, Grenzmark Posen - Westpreussen, Pomeranji oraz na wschodniej granicy Brandenburgji i osadziła tam 341 kolonistów. Po miastach „Ostbund" zbudował 800 nowych mieszkań i buduje wciąż dalsze.

P. Ginschel podkreślił, że dotychczasowa wędrówka ludności Niemiec ze wschodu na zachód musi ulec odwróceniu, podobnie wędrówka z wsi do miast musi być zastąpiona przez przesiedlanie się ludności wielkich miast na wieś, gdyż od tego zależy cała przyszłość Niemiec.

Dnia następnego p. Ginschel wygłosił gwałtowne przemówienie na temat konieczności odzyskania „zrabowanej" przez Polskę „Ostmarki", przyczem oświadczył, że nigdy nie może dojść do „Locarna wschodniego". W tej sprawie zjazd powziął specjalną rezolucję.

Zaznaczyć należy, że kierowany przez p. Ginschela „Ostbund" posiada obecnie 23 związki okręgowe (Landesverbände) i przeszło 500 kół lokalnych. Do członków „Ostbundu" zaliczają się m. in. wszyscy prawie Niemcy, którzy po wojnie wyemigrowali z polskich ziem zachodnich. Organem „Ostbundu" jest wychodzący w Berlinie tygodnik „Ostbund", redagowany przez pp.

— Nie zawracaj mi pan głowy! Panu wolno dbać o swoją skórę, boś wielki człowiek, ale ja...

Wyjrzałem. Pan burmistrz był czerwony i wywijał pięściami, aż mu czapka zsunęła się na bakier. Za to pan kasjer był bardzo mizerny, i zdawało mi się, że ma nogi cieńsze niż zwykle.

Odgłosy wciąż się zbliżały, ale już byłem z niemi oswojony. Ogarnęło mnie uczucie, że trwają od początku świata i że tak być powinno. Około drugiej uczułem głód; a że dziś obiadu nie gotowano, więc niańka osoliła trochę gorącej wody, wrzuciła w nią masła i nadrobiła chleba. Jedząc taką zupę, myślałem, że jest to dzień gorszy od Wielkiego Piątku, bo wtedy na obiad dają choć grzane piwo i śledzie z kartoflami, nie wodziankę.

Podniosłem do ust łyżkę, kiedy nagle zatrząsł się dom od huku bez porównania gwałtowniejszego, niż dotychczas; zdawało się, że występują jakieś nowe potęgi. Aż pochyliłem się na stół, a przerażona niańka, krzycząc, zaczęła biegać po pokoju. Byłem pewny, że już za naszym ogrodem rozlegają się te częste i ogromne wystrzały.

Niańka zupełnie straciła przytomność. Wydobyła z komody kilka srebrnych łyżek i zawinęła je w fartuch, a potem mnie zaczęła ciągnąć za rękę, wołając:

— Chodź do lochu, bo tu śmierć!... Zabiją ciebie i mnie... zabiją wszystkich... słyszysz...

Wyrwałem się jej, a starowina wybiegła z pokoju, modląc się głośno.

Łoskot był tak straszny, jak gdyby waliło się miasto. Gorąco uderzyło mi do głowy, a potem uczyłem spokój, jakbym skamieniał. Bez obawy spojrzałem w kierunku łąk i nie zobaczyłem nic.

W tej chwili przybiegła do nas zapłakana pani Stachurska, z krzykiem dopytując się o mamę:

— Niechno pani pójdzie na miasto! — wołała. — Wszyscy powarjowali... wszyscy przez nich zginiemy!...

Chciałem i ja iść, ale mama kazała mi zostać w domu, a sama wyszła ku rynkowi.

W domu nie było nikogo. Parobek z najmłodszą dziewką wleźli na stodołę, aby patrzeć, a kucharka z niańką ukryły się w lodowni.

— Bywaj!... Pali się!... — krzyczano na ulicy.

Nie pamiętam, jak i kiedy znalazłem się znowu na górce. Od strony lasu szeroką falą płynęło ku nam gęste trzaskanie, co chwila przerywane wielkiemi łoskotami. Zdawało się, że przy najpogodniejszym dniu biją pioruny. Padł jeden, potem dwa, znowu jeden — trzy — pauza — i znowu dwa . . .

Z poza lasu wznosił się słup dymu. Stanął wysoko nad drzewami i począł rozciągać się na prawo i na lewo, podobny do grzyba na czarnej nodze, w rudym kapeluszu. Z ugoru pędem uciekało bydło; na niektórych podwórzach psy zaczęły wyć i szczekać. Od kościoła rozległ się głos dzwonu, przyśpieszony, urywany, jak na pożar, kiedy serce uderza tylko w jedną krawędź. Dzwonił kilka chwil bez przerwy, nagle ustał, i jeszcze odezwał się parę razy, jak gdyby ktoś przeszkadzał dzwonnikowi i gwałtem odrywał go od sznura.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przemycanie ludzi z Hamburga do Ameryki.

W Hamburgu aresztowano w tych dniach szajkę międzynarodową, trudniącą się przemycaniem ludzi do Ameryki. Na czele szajki stali dwaj bracia Jimmy i Henry C. z Brooklynu (pierwszy „działający“ na terenie amerykańskim, drugi uwijający się pomiędzy Antwerpią a Hamburgiem); do kompanji ich należeli żydzi 25-letni Berek Sz. z Warszawy i 29-letni Marcin Da, z Rumunji. „Operacje“ ich zasadzały się na tem, że sprowadziwszy naiwnych do Hamburga, gdzie ich pod różnemi pozorami dosłownie z gotówki ograbiali. Poczem dopiero przy pomocy wtajemniczonych marynarzy przemycano ich na statek, jadący gdziebądź do Ameryki, o dalszy los „krytych pasażerów“ oczywiście już się nie troszcząc. Dokładniejszego wglądu w niecną robotę dostarcza list poniższy, znaleziony przy aresztowanym herszcie, Henryku C. List wysłany z Brooklynu 3. września, a pisany przez brata Henryka, podaje obecnie prasa hamburska. Oto treść jego w całości:

„Kochany Henry! Wszystko w porządku, nasz interesik kwitnie. Ponieważ w zachodnich Stanach Ameryki nie było już nic do roboty, — (przeklęta policja wpadła na trop mych inseratów) — przeto pracuję obecnie w Kanadzie. Tam pszenica lepiej się darzy. 155, pomyśl, stopięćdziesiąt pięć! — zgłoszeń dostałem na jedno ogłoszenie w „The New Farmer!“ Naturalnie, znowu od Polaków, Węgrów, Rumunów i Bułgarów, którzy tęsknią za kochanymi swymi krewniakami w starym kraju i którzy rzucili się na moje ogłoszenie niby wilki zgłodniałe. Rządy nie mogą nam niczem innem wyświadczyć większej przysługi, jak tem właśnie, że coraz więcej ograniczają immigrację.

„Wspomniane ogłoszenie załączam. Przeczytaj sam i przyznaj, że napisałem je sprytnie.

(Ogłoszenie to opiewa: „Niedawny osadnik kanadyjski, który wkrótce odbędzie podróż do państw wschodnich Europy — Polska, Rumunja, Litwa, Węgry, Czechosłowacja, Bułgarja i Jugosławja — podejmie się przeprowadzić szybko i skutecznie wszelkie sprawy rodzinne, na którychby zależało farmerom kanadyjskim odnośnie do ich rodzin, pozostałych w Europie“).

„Ogłoszenie ciągło. We wszystkich zgłoszeniach wciąż to samo zapytanie: Czy mógłby się Pan wystarać o zezwolenie na wjazd dla mego brata, kuzyna, matki, ojca, ciotki itp.? Pisali do mnie, jak gdyby do jakiego konsula generalnego, który paszporty jeno z rękawa wytrząsa!

„W załączeniu przesyłam Ci 43 gotowe adresy. Owi koloniści pisali już do swych krewniaków w Europie, że wkrótce zgłosi się do nich z Antwerpji zacny krajan, który umożliwi im przeszwarcowanie z Hamburgu do Ameryki, i wobec którego odnosić się mogą z całem zaufaniem. Reszta już od Was zależy. Najpierw więc sprowadź tych ludzi do Antwerpji, gdzie oskubać ich należy do 50 procent. Potem zawieź ich do Hamburga, gdzie już we trójkę — z Berkiem i Marcinem — oskubać należy do reszty. Gdyby się to jednak w Hamburgu nie udało, pomogę Wam za każdym razem kablem. A więc, jeśli „zakabluję“: — „Wyjazd gotowy. Zapłacić sto dolarów kosztów spadkowych“, — wtedy musi się udać. Taki kablogram wszakże nigdy jeszcze nie zawiódł i usunął docna wszelką nieufność. Bo przecież i najgłupszy zrozumie, że w kablogramie nie mogę pisać o kosztach szmuglerskich“.

„Działajcie jednak ostrożnie! Gdyby miało iść „pod wiatr“, wtedy pakuj manatki i wiej z Hamburga wprost do Paryża). Jimmy“.

List ten przytaczamy naumyślnie w całości, gdyż odsłania on całą „technikę“ ograbiania naiwnych, których nigdy nie brak. Niechby to posłużyło jako ostrzeżenie dla chcących się „prześliznąć“ do Ameryki.

Hiszpanja

Madryt

Chaos w Hiszpanji

W całym kraju wśród robotników i pracowników fabrycznych nadal usię krwawemi starciami z policją. W związku z występującą z coraz większą siłą falą drożyzny w licznych miejscowościach doszło do zajść i demonstracyj, które niejednokrotnie zakończyły się krawawemi starciami z policją. W Cadixie wybuchł 24-godzinny strajk protestacyjny, do którego przyłączyły się niemal wszystkie zawody. Był to akt demonstracyjny przeciwko wzrastającej drożyźnie artykułów żywnościowych. Strajk minął naogół spokojnie, tylko miejscami doszło do nieznacznych utarczek z policją, która przez cały dzień była w pogotowiu. Gmachów publicznych i urzędów strzeże wojsko.

W Lapaz doszło w ciągu dnia dzisiejszego do poważnych zaburzeń podczas demonstracyj bezrobotnych. Okazję tę wykorzystali syndykaliści, którzy, ukryci po dachach i domach, ostrzeliwali policję i wojsko z karabinów. W toku strzelaniny dwie osoby zostały zabite a kilkanaście odniosło obrażenia. W licznych punktach miasta tłum próbował pladrować sklepy żywnościowe i inne, jednak policja przeszkodziła temu, zaprowadzając po długich wysiłkach porządek. Pomiędzy rannymi znajdują się dowódca policji i trzech robotników, którzy odnieśli ciężkie obrażenia.

W związku z wzmagającą się akcją strajkową minister spraw wewnętrznych wzmocnił w garnizonie w Cadixie i Lapaz pogotowie policyjne i wojskowe.

Katolicy hiszpańscy bronią się

Napływają nowe wiadomości z Hiszpanii, które zdają się dowodzić, iż fala bezbożnictwa zaczyna napotykać opór stanowczy u ludności, a rząd Zamorry zaczyna normalizować stosunki ze Stolicą Apostolską.

I tak — jak już donosiliśmy — delegacja kobiet hiszpańskich doręczyła prezydentowi kortezów memorjał, który zawiera 1,401.900 podpisów i domaga się m. in. niezmieniania artykułu konstytucji z roku 1876 w sprawie stosunków między Kościołem a państwem bez uprzedniego porozumienia ze Stolicą Apostolską.

W związku zaś ze zbliżającą się w kortezach debatą nad artykułami konstytucji, które dotyczą stosunków kościelno-państwowych, katolicy katalońscy wystosowali w tych dniach do rządu wielką liczbę telegramów, domagając się dla Kościoła wolności, kultu i nauczania, oraz uszanowania zakonów. Poza tem katolicy Katalonji żądają, by zmiany w dotychczasowym stanie rzeczy były wprowadzone tylko w drodze konkordatu.

Również sprawa następstwa po Prymasie, kard. Segura, przybiera pomyślny obrót. Albowiem Nuncjusz apostolski w Madrycie, Mgr. Tedeschini, zawiadomił oficjalnie rząd hiszpański, że Stolica Święta przyjęła rezygnację dotychczasowego prymasa Hiszpanji, arcybiskupa Toledo, kardynała Segura, i mianowała nowego prymasa w osobie arcybiskupa Tarragony, kardynała Baraquer'a.

Trzeba jednak liczyć się z tem, że dyskusja w kortezach nad sprawami religji będzie gorąca; żywioły antykatolickie rozporządzają bowiem wielkiemi siłami zorganizowanemi. Pocieszającym objawem jednak jest, że nareszcie katolicy — jak świadczą powyższe wiadomości — zaczynają otrząsać się z bezwładu i przerażenia, a przyjmują stanowisko zdecydowanej defenzywy... Jaki będzie wynik debat w kortezach nad sprawą religji, niewiadomo. Według prasy francuskiej konstytucja nie będzie gotowa aż pod koniec bieżącego roku.

St. Zjedn. A. P.

Waszyngton

Amerykańska sprawiedliwość

W roku 1921-ym niejaki Benjamin Davs skazany został na śmierć za morderstwo popełnione na osobie jego przyjaciela Tomasza White'a. Egzekucja została jednak wstrzymana eksperci orzekli bowiem, iż Davis jest niepoczytalny i nie odpowiada za swoje czyny. Zamiast na fotel elektryczny zaprowadzono go więc do szpitala dla chorych psychicznie.

Jak dotychczas, nic nadzwyczajnego. Ale Ameryka jest krajem wszelkich możliwości, a w wypadku Benjamina Davisa twierdzenie to okazało się całkiem słuszne.

Sąd, wydając nakaz umieszczenia Davisa w szpitalu dla obłąkanych, za-

..rzegł sobie prawo wykonania wyroku — o ile Davis wyzdrowieje.

I nieszczęsny Davis wyzdrowiał!

Po dziesięciu latach komisja ekspertów medycznych orzekła, iż jest on całkowicie zdrów na umyśle i egzekucja może się odbyć.

Davis stracony będzie 21-go października tego roku!

---

z tem jednakże zastrzeżeniem, że kupujący płaci za ⅛ kg . . 0,40 „

1 litr mleka niezbieranego . . . 0,36 „

Winni przekroczenia wyżej ustanowionego cennika ulegną karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 10 000 zł. stosownie do postanowień art. 4 Rozp. Prez. R. P. z dnia 31. 8. 26 r. Dz. U. R. P. 91, poz. 527.

Starosta:
w z.
(—) dr. Riess.

Powyższe podaje się niniejszem do ogólnej wiadomości.

Mikołów, dn. 3. paźdz. 1931 r.

i **Magistrat**
(—) Koj, burmistrz.

Z Mikołowa i okolicy

Powiatowa Wystawa Rolnicza.

Dnia 11. b. m. zostanie otwarta w katolickim Domu Związkowym wystawa rolnicza. Otwarcie wystawy nastąpi po skończonej sumie w kościele parafialnym. Organizatorzy wystawy proszą miejscowych obywateli o wzięcie udziału w otwarciu wystawy.

Okręgowe zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej

W Katolickim Domu Związkowym odbędzie się w niedzielę dnia 11. b. m. o godzinie 10.30 okręgowe zebranie stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Po zebraniu członkowie stowarzyszenia wezmą udział w otwarciu Powiatowej Wystawy Rolniczej. Członków stowarzyszenia uprasza się o liczne przybycie.

Z Tow. Gimn. „SOKÓŁ" w Mikołowie

Zebranie miesięczne odbędzie się we środę, dnia 14-go października b. r. o godz. 19-tej, w lokalu p. Knapika przy ul. Żorskiej.

„Czołem".

Kto znalazł 100 zł.?

Dnia 3. b. m. Mech Helena z Zarzecza zgubiła 100 zł. na starej drodze Podleskiej; — uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot tej sumy na ręce poszkodowanej.

Ucieczka więźnia

Dnia 3. b. m. w czasie transportu zbiegł aresztowany niejaki Teofil Rozner. Niedługo jednak cieszył się on wolnością, albowiem dnia 7. b. m. schwytano go i odstawiono do sądu.

Kradzież na probostwie

Nieznani sprawcy włamali się do posiadłości ks. prob. Wilka w Bieruniu Starym, gdzie skradli maszynę do pisania marki „Remington" Nr. 370 119. Ostrzega się przed kupnem wymienionej maszyny.

Wisielec w lesie.

W czwartek dnia 8. b. m. w lesie między Włoszczycami a Żorami znaleziono wisielca niewiadomego nazwiska. Jest to mężczyzna w wieku około 35 lat, tęgiej budowy z ciemnym zarostem, włosy blond, — ubrany w stary płaszcz zimowy i stare czarne ubranie.

Sprostowanie

W odniesieniu do wzmianki podanej w numerze 40 „Gazety Mikołowskiej" w kronice z Mikołowa i okolicy pod tytułem **„podejrzenie"** podaje Franciszek Malorny w Mikołowie: „Nieprawdą jest abym kiedykolwiek polecał dzieciom swoim wyrządzać szkody na polach miejscowych obywateli i kraść trawę i koniczynę dla większej ilości królików, które posiadam oraz nieprawdą jest aby dzieci moje to kiedykolwiek uczyniły, natomiast prawdą jest, że posiadam wszystkiego 6 królików, które pasę odpadkami od kartofli i t. p. oraz trawą i zielskiem otrzymywanem od znajomych względnie pozbieranem pod płotem znajomych wzgl. w przykopach".

Programy radjowe

Niedziela 11. 10.

10.00 — Nabożeństwo z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie, 11.35 — Odczyt misyjny z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dzień bież., 12.10 — Transm. z Warsz., 14.00 — Ks. dr. B. Rosiński: „Kościół a Stolica Piotrowa", 14.20 — Transmisja z Warsz., 16.20 — Płyty gramof., 16.30 — Odczyt z Krakowa, 16.45 — Intermezzo muzyczne, 16.55 — Transm. z Warszawy, 17.25 — Transmisja z Brukseli, 18.00 — Koncert z Warsz., 19.00 — Rozmaitości, program na dz. nast., przegląd widowisk, 19.20 — Intermezzo muzyczne, 19.45 — Transm. z Warsz., 22.40 — Komunikaty z Warsz. i program na dzień nast., 23.00 — Muzyka lekka i taneczna.

Nakładem i drukiem K. Miarki Sp. Wyd. z o. p. w Mikołowie.
Redaktor odpow.: St. Hermanówna w Mikołowie.

Ogłoszenia Magistratu miasta Mikołowa

ODPIS!

Starostwo w Pszczynie
L. G.

Pszczyna, dnia 25. września 1931 r.

Na mocy rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 31. 8. 1926 r. Dz. U. R. P. nr. 91, poz. 527 o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku oraz Rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 19. 8. 1928 r. — Dz. U. R. P. nr. 87, poz. 761, ustalam po wysłuchaniu opinji Komisji Cennikowej dla powiatu pszczyńskiego na zasadzie upoważnienia Śl. Urzędu Wojewódzkiego — następujące ceny maksymalne:

1 kg chleba z 70%-owej mąki żytniej	0,40 zł.
1 kg chleba z 65%-owej mąki żytniej	0,42 zł.
1 bułka 100-gramowa	0,10 „
1 kg wieprzowiny	1,80 do 2,40 „
1 kg wołowiny	1,60 „ 2,40 „
1 kg cielęciny	1,80 „ 2,20 „
1 kg słoniny	2,20 „ 2,60 „
1 kg kiełbasy krakowsk.	2,40 „ 3,00 „
1 kg wątrobianki	2,40 „ 3,00 „
1 kg salcesonu	2,40 „ 3,00 „

OBWIESZCZENIE!

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, że Wydz. Powiatowy w Pszczynie zamierza zająć się również w roku bieżącym akcją zaopatrzenia sadowników tut. powiatu w drzewka owocowe.

Ogrodnictwo Powiatowe w Starejwsi może oddać drzewka owocowe własnej hodowli o różnych odmianach jedynie doboru śląskiego o najlepszem ukorzenieniu. Gdyby jednak powyższe zapasy okazały się nie wystarczające, zostanie brakująca ilość drzewek sprowadzona z innych szkółek.

Drzewka są zdrowe, znoszą tut. klimat i zostaną oddane po cenie 3,50 zł. za sztukę wysokopienną.

Z góry zaznaczamy, iż premjowanie wyżej wspomnianych drzewek ze względu na brak funduszów i wobec niskich cen się nie odbędzie.

Zapotrzebowanie na powyższe drzewka zgłaszać można w tut. Sekretarjacie — pokój nr. 5. —

Mikołów, dnia 7. października 1931.

Magistrat
(—) Koj, burmistrz.

OGŁOSZENIE.

W Miejskim Urzędzie Policyjnym na Magistracie pokój nr. 15 są do odebrania w godzinach urzędowych to jest od godziny 8 rano do 12 w południe, karty cyrkulacyjne na rok 1932 dla niżej wyszczególnionych osób:

1. Burosz Joanna,
2. Blach Walter,
3. Filipek Ryszard,
4. Filipek Marja,
5. Goschütz Stanisław,
6. Giemza Łucja,
7. Giemza Stanisław,
8. Hanuszkiewicz Augustyn,
9. Hanuszkiewicz Marja,
10. Hanusek Helena,
11. Hantke Eryk,
12. Imioła Wilhelm
13. Imioła Klara,
14. Ipta Marja,
15. Dr. Jacobowitz Jan,
16. Dr. Jacobowitz Helena,
17. Jończyk Gertruda,
18. Jastrzębska Franciszka,
19. Juzek Amalja,
20. Korkus Maksymiljan,
21. Klyta Teofil,
22. Kransel Berta,
23. Kransel Edmund,
24. Kalisz Marja,
25. Kalisz Salomea,
26. Kula Paulina,
27. Kotsch Dorota,

28. Kotsz Karol,
29. Kotsz Jerzy,
30. Kotsz Amalja,
31. Królówna Magdalena,
32. Królowa Zofja,
33. Król Katarzyna,
34. Król Maks,
35. Król Małgorzata,
36. Kozyra Elfryda,
37. Kozyra Jan,
38. Kozyra Antonina,
39. Krybus Józefa,
40. Jerzy Klima,
41. Kaczor Jadwiga,
42. Kopieczny Andrzej,
43. Krüger Marta,
44. Kaczmarczyk Alojzja,
45. Kowanitz Józef,
46. Kowalikówna Eleonora,
47. Kowalewska Luiza,
48. Kachel Józef,
49. Kozioł Karol,
50. Konieczny Albertyna,
51. Kern Helmut,
52. Kern Marja,
54. Klimanek Rudolf,
55. Klimanek Jadwiga,
56. Kiesowa Anna,
57. Kies Józef,
58. Kozik Gerhard,
59. Kozik Marja,
60. Kania Józef,
62. Kies Jerzy,
63. Kiesowa Elżbieta,
64. Kies Paweł,
65. Kulik Szarlota,
66. Kulik Marja,
67. Kulik Paweł,
68. Kałuża Rozalja,
69. Kałuża Teodor,
70. Kałuża Brunon,
71. Kałuża Augustyn,
72. Kałuża Stanisław,
73. Kołodziej Julja,
74. Kołodziej Anna,
75. Kołodziej Marta,
76. Kołodziej Wiktor,
77. Kania Małgorzata,
78. Kozik Jan,
79. Kühne Elżbieta,
80. Kühne Anna,
81. Kamrad Rudolf,
82. Kamrad Jadwiga,
83. Kozyra Jerzy,
84. Kiesówna Małgorzata,
85. Kies Antoni,
86. Klimsa Konstantyna,
87. Kolarczykówna Łucja,
88. Kubacka Marja,
89. Kotula Marta,
90. Kocur Marcjanna,
91. Kabik Teresa,
92. Kabik Jan,
93. Kubista Elżbieta,
94. Kubista Józef,
95. Krupa Aniela,
96. Krupa Antoni,
97. Krupa Reinhold,
98. Krupa Łucja,
99. Krupa Antoni,
100. Krause Ryszard,
101. Krause Jadwiga,
102. Krause Franciszek,
103. Kaszuba Klara,
104. Kaszuba Wilhelm,
105. Klement Marja,
106. Klement Ferdynand,
107. Król Eryk,
108. Korczyk Marja,
109. Korczyk Katarzyna,
110. Kula Jan,
111. Krupa Stefanja,
112. Krupa Franciszka,
113. Krupa Józef,
114. Kusz Feliks,
115. Kusz Gertruda,
116. Kusz Felicja,
117. Kroczek Jan,
118. Kroczkowa Marta,
119. Korkus Józef,
120. Kania Anna,
121. Klyta Marja,
122. Lata Walter,
123. Lata Agnieszka,
124. Lubina Jan,
125. Lubina Katarzyna,
126. Lubina Paweł,
127. Morgała Józef,
128. Morgała Klara,
129. Malcherczyk Jadwiga.

Mikołów, dnia 5. października 1931.

Miejski Urząd Policyjny.